

NIEPODLEGŁOŚĆ PO BIELIŃSKU

Święta narodowe są po coś. I to coś, to nie jest tylko siedzenie w domu i korzystanie z dłuższego weekendu, przy równym kroków marszu z telewizyjnej defilady.

*„Niech się kółka toco i toco,
Nie zajedziem we dnie, to zajedziem noco...”*

Krystyna Okulska, poetka ludowa z Bielin

Obchody to dość nieszczęsne słowo w języku polskim. Pomijając już nawet ryzykowne brzmienie, kojarzą nam się przede wszystkim z nudnymi akademiami ku czci, dziewczyną, co za partyzantem płacze i atmosferą pełną udawanej żarliwości i sztucznego patosu.

Cóż, tak to już bywa. Jednak bielinianie, mieszkańcy radosnej gminy, położonej w malowniczych dolinach Gór Świętokrzyskich postanowili nie poddawać się i kilka lat temu przestali obchodzić Święto Niepodległości szerokim łukiem. Można powiedzieć, że dzień 11 listopada zaczął ich obchodzić na poważnie.

Początków tego zjawiska należałoby szukać w roku 2006, kiedy to przy okazji wmurowania w ścianę bielińskiego kościoła parafialnego tablicy poświęconej przedostatniemu Prezydentowi RP na Uchodźstwie Kazimierzowi Sabbatowi, odbyło się zamiast typowej akademii, przedstawienie nieomal teatralne, które łączyło różne środki wyrazu. Gimnazjaliści starali się w nim przybliżyć postać tego najznamienitszego bielinianina (choć mieszkał u stóp Św. Krzyża tylko kilka lat) swoim rodakom z małej ojczyzny. Pozytywny odbiór uroczystości przygotowanych przez członków Towarzystwa Przyjaciół Bielin zaowocował pomysłem, by w następnym roku pójść o krok dalej. A że wójt gminy był bardzo przychylnie nastawiony do takich inicjatyw, to bielinianie poszli już bez żadnych oporów.

Bielińskie patenty do wykorzystania

1. **Publikacje.** Żaden uczestnik święta niepodległości nie powinien wyjść z obchodów z pustymi rękami. Nie chodzi tu o refleksje, wzruszenia, nawet nie o poczęstunek a o pamiątkowe publikacje. W Bielinach zaczęliśmy w 2007 roku od broszurki „Pierwsze dni Niepodległej”, która była zbiorem wspomnień, notek pamiątkarskich dotyczących wydarzeń z listopada 1918 roku. Poczynając od Piłsudskiego i Dmowskiego, poprzez główne postaci życia politycznego i kulturalnego do tzw. zwykłych ludzi, co okraszone kalendarium, zdjęciami i poezją legionową pozwoliło dostrzec, że historia to nie „proces dziejowy” a epepeja ludzi.

W roku 2008 TPB wydało wybór pieśni legionowych i patriotycznych „Radujmy się Niepodległością”, który ubarwiony był ilustracjami wykonanymi przez młodzież uczestniczącą w konkursie plastycznym odbywającym się pod tym samym hasłem. Książeczka ta została

wykorzystana podczas wspólnego śpiewania, a także konkursie karaoke pieśni patriotycznych.

W zeszłym roku natomiast pamiątką z 11 listopada była publikacja zatytułowana „Bielińskie ścieżki do Niepodległej”, opowiadająca o mieszkańcach gminy Bieliny, którzy przelewali krew za wolność ojczyzny od Powstania Listopadowego do wojny polsko – bolszewickie, a także uczestniczyli w budowie samorządu lokalnego w naszej gminie po 1918 roku. Książka pełna rodzinnych pamiątek, zdjęć itp., które dzięki przychylniej współpracy bielinian zebrał prezes TPB Andrzej Drogosz, okazała się dla lokalnej wspólnoty prawdziwym skarbem. Poza tym dotyka ona kluczowego, przy kształtowaniu postaw patriotycznych, zagadnienia regionalizmu, małej ojczyzny, która to pozwala odnaleźć się w tej ojczyźnie większej.

2. Nie tylko lekturą, ponoć, żyje człowiek. Bielińskie obchody 11 listopada nieodłącznie wiążą się z **muzyką**. W 2007 i 2008 roku przebojowy bieliński zespół „The floracja” przygotował kilkupiosenkowy recital pieśni legionowych w nowoczesnych rockowych aranżacjach. Co ciekawe zespół nie zatrzymał się na „Pierwszej Brygadzie” i „Szarej Piechocie”, ale odkrył też mniej znane lub zupełnie nieznanne utwory z poezji legionowej, wykorzystując teksty np. Bolesława Wieniawy Długoszowskiego, Adama Kowalskiego czy Józefa Mączki. Legionowa twórczość „The floracji” uwieczniona została na płycie, która była dodatkiem do wspomnianego już śpiewnika. W zeszłym roku natomiast Sebastian Kalwat przygotował krótki występ zatytułowany „Kartki z historii Polski” oparty na twórczości Jacka Kaczmarskiego.

Nie sposób tu pominąć tradycyjnego w Bielinach wspólnego śpiewania pieśni patriotycznych, konkursów karaoke itp.

3. **Akademia** to słowo, które nie kojarzy się Polakom z Platonem. Oj, nie. Akademia, to taki okopowy teatrzyk, którego treść zna każdy i ogląda, bo musi, łzę roniwszy niczym dziewczyna za partyzantem, który za ledwie wczesnym rankeim poszedł, bo na wojence ładnie choć ja brat twój, ty mój wróg. W 2007 roku w Bielinach zorganizowaliśmy konkurs na nieakademijną akademię. Uczestniczyli w nim uczniowie dziewięciu szkół podstawowych z terenu gminy, którzy ograniczeni tylko czasem, mieli przedstawić, wykorzystując środki wyrazu wszelakie spektakl pod tytułem „Młodzi o Niepodległości”. No i się okazało o dziwo, że Niepodległość nie kojarzyła im się ze smętną sztucznością. Można by zacytować Józefa Piłsudskiego, że bielińscy uczniowie „zaśmiali się śmiechem odrodzenia”, odstawiając „kwas śledzienników”.

Wątek teatralny obecny jest również w pokazach kawaleryjskich ułańskich szwadronów, które co roku zagalopowują się do Bielin. A jak wiadomo w sercu polskiego ułana, tuż po jego rumaku znajduje się ukochana, to wypadałoby zatańczyć. Dlatego w zeszłym roku zaprosiliśmy do Bielin zespół z kieleckiego Wojewódzkiego Domu Kultury, by zaprezentował polskie tańce narodowe.

4. Uczniowie szkół gminy Bieliny uczestniczą również w tym roku po raz pierwszy w **Konkursie im. Prezydenta Kazimierza Sabbata**. Konkurują ze sobą zarówno uczniowie podstawówek jak i gimnazjum, rozwiązując test przygotowany według standardów egzaminacyjnych dla obu szczebli edukacji, badający tzw. kompetencje kluczowe pomaga w przygotowaniu do czekających ich wiosną egzaminów. Wartością Konkursu jest to, że wraz ze sprawdzeniem wiedzy i umiejętności z zakresu historii, regionalizmu i biografii Kazimierza Sabbata, dotyka również zagadnień z zakresu dobrego obywatelstwa, przez co uświadamia ważkość kwestii niepodległości. Pierwsza edycja Konkursu im. Prezydenta Kazimierza Sabbata odbywa się pod hasłem „Wolny obywatel

niepodległego państwa”.

5. Fundamentem każdej szanującej się demokratycznej polis była **rozmowa**. W Bielinach też tego zabraknąć nie może. W roku 2007, kontynuując tradycję bielińskich debat oksfordzkich zorganizowaliśmy dyskusję na temat dwóch tytanów II Rzeczypospolitej – Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Zaproszeni mówcy – eksperci, wśród których znalazł się dh prof. Massalski, przybliżali te dwie niezwykle postaci, ich wpływ na dzieje Polski. W roku 2009 postanowiliśmy jednak, za Janem Kochanowskim pokazać Oksfordowi, że swój język mamy i stworzyliśmy własną formułę wymiany myśli o nazwie, a jakże - **Bieliński Areopag**. I choć nie na wzgórzu Aresa jak Ateńczycy, a u stóp Łysicy to przełamując sofistyczną naturę debat oksfordzkich, postanowiliśmy nie tyle prowadzić retoryczne batalie i erystyczne ciosy w plecy, tylko „budować wzajemności”, rozmawiać przyjemnie i pożytecznie, na tematy ważne i ważne. W zeszłym roku podjęliśmy „Pierwszego pokolenia Wolnej Polski refleksję własną”, natomiast w tym zmierzmy się z zagadnieniami zawartymi w haśle „Pamięć/Tożsamość” w odniesieniu do Bielin, Polski i Europy. Jakie są oprócz wspaniałej atmosfery swobodnej wymiany myśli cechy charakterystyczne – konstytutywne Bielińskiego Areopagu? Po pierwsze artystyczne rozpoczęcie pobudzające do refleksji i rozmowy: w tym roku przedstawienie teatralne gimnazjalistów. Koniec natomiast zwieńczony być musi czymś na kształt happeningu, performance’u, w którym uczestniczą wszyscy zgromadzeni. W roku 2009 było to budowanie cokołu wartości, pod przyszły pomnik pokolenia '89. Teraz natomiast „ubiliśmy” w tradycyjnej, dziewiętnastowiecznej, bielińskiej masielnicy główny, według mądrości ludowej, powód sklerozy – masło, by pamiętać o niezapominaniu. W końcu wszyscy uczestnicy Bielińskiego Areopagu są równi, nie ma stołów prezydialnych, ekspertów itp. – siedzimy w okręgu i po wysłuchaniu krótkich mów wprowadzających, konkretyzujących temat dyskusji, zaczynamy rozmawiać, i choć są moderatorzy – eponimowie, to nie mają zbyt wiele do roboty.

I to by było na tyle. Józef Piłsudski stwierdził kiedyś, że: „Rocznice należy święcić nie wspomnieniem, ale postanowieniem nowych czynów.” Tak też bielinianie pod przewodnictwem Towarzystwa Przyjaciół Bielin i przy wydatnej pomocy swojego wójta „postanowili nowe czyny”, by „strzec i wzmacniać” zadanej Niepodległości.

Co było celem tego artykułu, poza unurzaniem się w mlekiem i miodem płynącej bielińskości? Zachęta. Bieliny to naprawdę niewielka gmina jednego z najbiedniejszych województw naszego kraju. Bielinianie to nie są jakieś Ateńczyki w togach, mają swoje problemy, swoje truskawki itd. Nie ma w Bielinach ugorów. Przykład bieliński pokazuje jednak, że się da. Taki dzień jak 11 listopada, dzień, w którym staliśmy się niepodlegli, jest idealny do budowania wzajemności, dostrzegania siebie jako wspólnoty, która mimo niemal trzystu lat tragedii, nieszczęść i katastrof pozostała sobą. Z każdym rokiem bielińskie Święto Niepodległości cieszy się coraz większą popularnością, współuczestnictwem. W Bielinach „się tocy i tocy”. Tocyć się tyz może wszędy.

Ziemowit Józwik